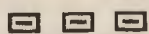


LIST OTWARTY SZLACHCICA POLSKIEGO.
DO WYSOKIEJ
Tymczasowej Rady Stanu
KRÓLESTWA POLSKIEGO.



DOSTOJNI PANOWIE!

Składając niniejszem korne dzięki Departamentowi Spraw Wewnętrznych za zwołanie Zjazdu Krajowego na dzień 16 i 17 marca r. b., co dało nam możność bliższego porozumienia się w liczniejszym gronie, mam honor zwrócić się do Wysokiej Rady Stanu z „wołaniem“ polskiej duszy—pod hasłem „do czynu“!

Będą tu i zwątpienia i troski, a może i żale, ale gdy, wyczerpani materialnie i duchowo, mamy Ojczyznę państwowo wskresić—to pomiędzy przyszłym rządem a rządzonymi nie może być nie-domówień—winniśmy iść do celu

„viribus unitis“.

Na zjeździe ogólno-krajowym usłyszeliśmy od Dostojnych Panów cały szereg objaśnień, co Rada Stanu ma do wypełnienia, choć, jadąc do Warszawy, wszyscy, bez wyjątku, mieliśmy nadzieję dowiedzieć się o tem, co już zostało dokonane, a to szczególnie w dziedzinie wojskowości, gdy od Zjazdu Ludowego w r. 1916 wszystko, co czuje i myśli po polsku, ma tylko jedno hasło: wojsko, wojsko i wojsko!

W niniejszym liście otwartym chciałbym objąć myślą całokształt narodowych pożądań w rzeczach niecierpiących zwłoki i oddać pod rozagę Wysokiej Rady troski starego Ojczyzny naszej i Panów sługi, w ramach twórczej pracy państwowości polskiej:

1) Że, gdy kto obejmie jakąkolwiek dziedzinę, przedewszystkiem winien się troszczyć, by nad jego znojem nie pastwili się szkodnicy, zwracamy się do Dostojnych Panów o uchwalenie prawa, jasno i wyraźnie określającego, co stanowi istotę przestępstwa zdrady stanu względem tworzącego się Państwa Polskiego. Wiemy wszyscy, jaką karę pociąga za sobą szkodnictwo na naszym terenie przeciwko interesom Niemiec i Austro-Węgier, ale przeciwko nowopowstającej Polsce wszystko mówić, pisać i czynić wolno bezkarnie. Wszak sądy egzystują, ferują wyroki, więc i z egzekutywą nie będzie trzeba zwracać się do obcych.

2) Skoro mają być wyznaczeni Komisarze przy urzędach powiatowych, dla dodania im powagi, gdy będą w położeniu bardzo ciężkiem—prosimy Tymczasową Radę Stanu, ażeby ci komisarze mieli czasowo przyznane rangi wojskowe—nienizsze od tych jakie posiadają odpowiedni urzędnicy okupacyjni. Winni oni przy nominacji wystawić rewers, zrzekając się na przyszłość przywilejów do stopnia wojskowego przywiązanych.

Wszystkie insygnja caratu w powiatach, gminach winny być urzędowo zniszczone; wójci i pisarze, którzy funkcjonowali za czasów rosyjskich, winni być bezwzględnie dymisjonowani.

W każdym powiecie należy śledzić agentów dwugłowego moskiewskiego orła, którzy są bardzo ruchliwi i mają pieniądze.

3) Do Departamentu Skarbu. Rozważanie, które usłyszeliśmy na Zjeździe krajowym, a dotyczące się formowania banków hipotecznych, kas pożyczkowych i innych, są bardzo użyteczne — po wojnie—obecnie idzie, by to, co ma się państwem stać—stworzyć. Wychodząc z zasady, że konferencja w Hadze upoważnia mocarstwa okupacyjne do pobierania podatków w krajach okupowanych, w rozmiarach, jak to czynił rząd poprzedni, dla utrzymania sądów, administracji i szkolnictwa, oraz bezpieczeństwa.

publicznego, wszystko, co wpływa ponad normę przedwojenną, stanowi własność tworzącego się Skarbu Polskiego — i o takowe ma prawo i obowiązek Skarb Polski legalnie się upomnieć. Fundusze te są znaczne:

- a) Podatek wojenny 100% gruntowego;
- b) „ „ 50% tegoż i podymnego,
- c) Podatek od mlewa;
- d) „ od psów,
- e) „ od kapitałów.

Gdy dla stworzenia armji polskiej potrzebne są znaczne fundusze, niechaj Tymczasowa Rada Stanu uchwali jednorazowy podatek z morgi ornej ziemi, choćby po dwie marki, 20% od dochodów z młynów i innych przedsiębiorstw, dochody z monopolu powiatowych — to całość z wszystkich tych źródeł wyniesie do 200.000.000 marek rocznie, czy jako kapitał, czy jako gwarancja, że jesteśmy w stanie opłacać procenta od pożyczonych, choćby drogą przymusowej pożyczki, jakich 2 lub 3 miliardów marek, potrzebnych dla stworzenia armji.

4) W kwestji armji, kwestji bytu naszej Polski, mieliśmy nadzieję, że na zjeździe ogólnokrajowym usłyszymy z ust uwielbianego Dyrektora Departamentu Wojskowego dane faktyczne o tworzeniu naszej armji, o koszcie amunicji, broni, umundurowania, o ilości zaangażowanych oficerów Polaków z armji sprzymierzonych — jako instruktorów, o ilości opisanych na rzecz armji polskiej koni, uwolnionych za staraniem Tymczasowej Rady Stanu od rekwizycji państw okupacyjnych, jako dla naszej armji przeznaczonych. Zamiast tego wszystkiego, coby wlało w serca nasze otuchę, że idziemy do celu naszych marzeń o armji polskiej — usłyszeliśmy wykład o tem, co jest armją narodową — wykład, słyszany już przez nas z ust tegoż JW. Brygadiera na zebraniu P.O.W. w Warszawie na miesiąc przedtem.

Członkowie P.O.W., jako młodzi adepci wojskowej sztuki, mogli usłyszeć o armji narodowej po raz pierwszy — ale z uczestników zjazdu ogólnokrajowego 98% zebranych było kompletnie uświadomionych, co armją narodową się zwie, a przybyli tylko, by usłyszeć — jak daleko formacja armji narodowej postąpiła?

Dostojni Panowie Rada! Czy będziemy mieli rok później kodeks kompletny, kasy pożyczkowe — to Państwem ubogim, ale Polskim, stać się możemy — ale bez wojska, bez armji, będziemy zawsze tem, czem nas chcieli i poczęści zrobili Moskale jeszcze przed rozbiorami: nieszczęśliwym stadem ludzkich istot, które do swej zagrody i pod swoje przepisy zapędzi ten, kto pierwszy z batem przyjdzie.

Dostojni Panowie! Ociąganie z formacją armji to grób naszej Ojczyzny; nie ratuje się nikt, co się sam ratować nie chce, lub nie umie, albo nie śmie: czy chcecie Dostojni Panowie czekać aż państwa centralne, tak jak akt 5 listopada 1916 r., dadzą Wam armję w podarku? Ależ podarki obowiązują do zapłaty — płacić musi Polska, a długi wdzięczności w polityce płaci się niewolą. Moskwa zapłaciła długi ostatniego naszego Króla, a my płaciliśmy procenty przeszło wiekowem jarzmem. Czy tego chcecie dla Ojczyzny, Dostojni Panowie?

Periculum in mora! Niema chwili do stracenia. Zatrzymano nam Legjony, ale jako kadry przyszłej armji, nie jako walęsające się załogi — na żołdzie nie swego rządu. Więc twórzcie armję, skoro zatrzymaliście kadry. Tu nie ma chwili do stracenia. A gdy pokój nas zaskoczy bez armji, bez udziału w boju, więc i bez udziału w kongresie pokojowym?

Les absents ont toujours tort! Panowie! Będą radzić o nas bez nas.

Więcej przewidującym od Was, Dostojni Panowie, był twórca Włoch, hrabia Benno Camillo Cavour! Jako minister małego sardyńskiego państwa, z dwoma i pół milionami mieszkańców, używał w 1854 roku wszystkich sposobów, ażeby być dopuszczonym przez Anglię, Francję i tę Austrię*), która go zwalczała — do wzięcia udziału w kampanji krymskiej przeciwko Rosji ze swoim 20.000 korpusem. On zrozumiał, że gdy chce, by słabe, wobec wrogiej Austrii bezsilne, państwo Sardyńskie zabierało głos na kongresie powojennym — to musi się bić!

Czy może proklamowanie swobody w Rosji nakazuje Wam, Dostojni Panowie, dyplomatyzowanie? Pokażcie mi chociaż jeden wypadek w historii, żeby liberali upominali się o swobodę uciemiężonego obcego narodu, gdy są u władzy. W opozycji jako hasło — tak, ale u władzy nigdy!

Kto w Rzeszy Rakuskiej odmawiał nam praw do swobody narodowej? — nie Cesarz, ale ministerjum liberalno-centralistyczne Giskry, Schmerlinga.

Kto w Prusiech podtrzymywał Kulturkampf i Hakatyzm? — Stronnictwo Narodowo-Liberalne: — wszak i dzisiaj to stronnictwo oponuje woli sprzymierzonych wspaniałomyślnych monarchów, co akt Listopadowy ogłosili.

A we Francji ci, co gilotynowali swych własnych monarchów, pisali wzniosłe ody do Katarzyny II-ej i trwali w przymierzu z Rosją, gdy Polskę rozbierano.

W tej samej Rosji kto nas gnał w Sybir po 1863 roku? jak nie minister-faworyt Aleksandra II-go, Milutin-liberał? Kto urządzał Polskę, niszcząc na każdym kroku jej instytucje, jak nie Czerkaskij

*) Austrija stała w Księstwach Naddunajskich w 120.000 żołnierza przeciwko Rosji.

liberał? Czy sądzicie, że ks. Krapotkin-nihilista, gdy dojdzie do władzy, będzie lepszy? A w maju r. 1905 na zjeździe Ziemców, gdy nasi wysłańcy wspominali o autonomji dla Polski, prezydujący, liberał, Tatarinow, zapytał:

„szto takoję?

W Waszem poselstwie o zatrzymanie legionów przyznaliście, Dostojni Panowie, że bez legionów nie macie, Wy, Wysoka Tymczasowa Rada Stanu, racji bytu. Bez wojska niema racji bytu
P O L S K A.

A teraz jeszcze jedno.

Pokój nastaje—Niemcy i Austro-Węgry w przeciągu dwóch — trzech tygodni wycofają swe garnizony i Polska zostaje sama.

Tak, w roku 1905-m, też została sama, bez wojska, bo to się pochowało, bez policji — kto powstrzyma tak liczne głodne rzesze od zmarnowania wszystkiego, co jeszcze pozostało z narodowego dorobku, w kraju, gdzie Moskal znieprawił dusze do szpiku? gdzie w tłumach eksproprijacja — to bohaterstwo? Czy przywołacie wtedy armje okupacyjne z powrotem, czy czekać będziecie, aż same wrócą?

List niniejszy, to nie odruch szlacheckiego warcholstwa, jest on tylko okrzykiem grozy na widok bezwładnego czynu powołanych do rządu moich współobywateli i tego przedświadczenia, które daje nauka historii, że lepsza przegrana, niżeli bezczynność.

Polska i Jej ideały były pokonane pod Lipskiem i Waterloo, a jednak Królestwo Kongresowe zostało utworzone na kongresie w Wiedniu 1815 r., bo Polska brała udział w zapasach wielkiego Cesarza z całym światem—z Anglią na czele—tak jak dzisiaj to ma miejsce. Więc i obecnie, w momencie największego napięcia energii całego świata, bezczynność Polski byłaby stwierdzeniem okrzyku, przypisywanego nieszczęśliwemu Naczelnikowi Narodu pod Maciejowicami.

Zatem, Dostojni Panowie Rada, trzeba wojska, wojska dzisiaj—nie jutro — i na bój!

Unięzony Dostojnych Panów Rady, a przedewszystkiem
Ojczyzny, Polski—Sługa

Stanisław Kobierzycki.

Pisałem w Kalinowie, 8 kwietnia 1917 r.

Powiat Łaski, poczta Zduńska Wola.

